Nr. 415 Kraków, Piątek 26 listopada 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru porannego 8 h.

Cena nr. popołudniow. 4 h.

Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Grecya nie rozbroi wojsk czwórsojuszu.

Carat „wybawcą“ Słowian i „obrońcą“ małych narodów.

Niedalej, jak onegdaj, przytaczaliśmy naganę rządu rosyjskiego, nadesłaną przez przydzielonego do ministerstwa spraw wewnętrznych senatora Litwinowa komisyi dumskiej, która w myśl żądań polskich uchwaliła domagać się zniesienia ograniczeń, stosowanych wobec Polaków na Litwie, Rusi i... w Chełmszczyźnie.

Rządowa nagana podkreśliła, że zadaniem rządu rosyjskiego musi być i nadal obrona ludności „rosyjskiej“ i litewskiej przed naciskiem, wywieranym przez Polaków...

Obok zatem *zasilja* niemieckiego, które carat wewnątrz Rosyi obecnie łamie, istnieje po dawnemu *zasilje* polskie — na Litwie, na Przedłeprzu i w chełmskiej ziemi, coprawda dziś będącej kompletnie poza dosięgalnością czynowników rosyjskiego.

Co więcej, p. Litwinow, jako wyraziciel opinii ministerstwa spraw wewnętrznych oraz reszty gabinetu, oburzył się na brak przywiązania do państwa ze strony, która tę uchwałę wywołała, gdyż w obecnej chwili, gdy Rosya stoi wobec tak ciężkiego zadania, jak borykanie się z armiami państw centralnych, wierni poddani państwa nie śmieliby swoich lokalnych spraw wyłuszczać.

Tak zamyka carat usta na wszelkie skargi polskie: gdy palił polskie wsi i pędził przemocą ludność na żebraczą tułaczkę, „dziwił się“, gdy usłyszał jakieś szemranie, jak mogą Polacy mieć tak mało zmysłu państwowego, ażeby im chodziło o jakieś spalone zagrody, gdy tym sposobem powstrzymuje się napór przeciwników w głąb państwa, gdy ten pierścień ognisty ratować może cofającą się armię rosyjską!

Nawet ci Polacy, którzy słowiańskość w sobie nauczyli się wyczuwać, nie nauczyli się przywiązania i ofiarności dla państwa; bliższe im ich straty, niż ratunek Rosyi... Tak cynicznie wyzyskuje carat ową politykę tych dziś niedobitków, którzy byli propagowali w społeczeństwie polskiem zsolidaryzowanie losów polskich z caratem.

Niemniej perfidnie poczyna carat postępować z masami ludu, które na wschód skierował. Ludziom tym, tragicznie wykolejonym, złamanym moralnie, czynić się już poczyna wymówki, że nie chcą chwytać się pracy, że wyczekują tylko zapomóg, że trzeba będzie wobec nich użyć przymusu.

Rozumie się najgorzej przytem — przy tej wędrówce milionowych mas — wychodzą wyrzuceni ze swoich siedzib Polacy, nie rozumiejący obcej im mowy, tem niechętniej traktowani przez ludność prawosławną i rosyjską.

Co więcej, z „polskiego“ manifestu Mikołaja Mikołajewicza, podobno, zrodzić się miały pogłoski wśród ludu rosyjskiego, niechętnego wojnie i nie rozumiejącego jej celów, że to o Polaków bije się Rosya, więc i ten czynnik mógłby jeszcze zaostrzać wrogie uczucia... Świeży zakaz, wydany przez oberprokuratora „świątobliwego synodu“, ażeby komitety o charakterze cerkiewnym nie niosły pomocy tułaczom-inowiercom, też wskazuje, jak carat zamierza traktować uchodźców polskich, których chaty i dobytek „poświęcił na ołtarzu państwa“.

A teraz spójrzmy na nie słowiański, ale mały kraik, który sto lat wiernie służył caratowi — Finlandyę.

Od dłuższego czasu krążyły pogłoski, iż carat zamierza przeprowadzić rekrutacyę w Finlandyi.

Obecnie korespondent sztokholmski „Frankfurter Zeitung“ donosi do tego pisma, że car miał już podpisać — do czasu w tajemnicy trzymany — ukaz o przymusowej rekrutacyi w Finlandyi wszystkich zdolnych do noszenia broni od 18 lat wzwyż.

Byłoby to godnem zapieczętowaniem bezprawi rosyjskich, systematycznie od rządów generał-gubernatora Bobrikowa uprawianych na gruncie finlandzkim.

Jak wiadomo, konstytucya finlandzka przewidywała odrębne wojsko finlandzkie. Stan taki trwał od roku 1809, kiedy Finlandya staje się zdobyczą Rosyi, do roku 1899.

Wówczas Bobrikow zawiadomił sejm finlandzki, iż odrębność Finlandyi na punkcie wojskowości ma ustać i wojsko finlandzkie ma być wcielonem do armii rosyjskiej. Przeciwko temu i innym równoczesnym gwałtom rosyjskim zaprotestowali Finlandczycy w memoryale do cara, który się wnet pokrył pół milionem podpisów.

Rekrutacyi do wojska rosyjskiego jednak carat nie mógł wówczas należycie przeprowadzić. Młodzież poborowa bądź uciekała za granicę, bądź ukrywała się w kraju, a carat nie miał jeszcze dostatecznego aparatu administracyjnego w swoich rękach, ażeby temu uchylaniu się od służby wojskowej, z którem sympatyzowały finlandzkie organy administracyjne, módz przeszkodzić.

Wobec tego carat po pewnym czasie zdecydował się zrezygnować z rekrutacyi w Finlandyi, a zastąpić ją — znów z pominięciem sejmu finlandzkiego — okupem. Sprzyjał temu wybuch rewolucyjnego wrzenia w Rosyi, nakazujący caratowi nie zaostrzać stosunków.

Ukazem cara Finlandya miała opłacać roczny haracz w kwocie 10 milionów marek fińskich; ta suma potem została podwojoną.

Obecnie równocześnie z dalszem tępieniem odrębności prawnych w Finlandyi, ze zsyłaniem administracyjnem opierających się bezprawiom rosyjskim urzędników finlandzkich, niezwoływaniem sejmu, postanowił carat zmusić Finlandyę do czynnego udziału w wojnie. Skarb finlandzki miał zostać samowolnie przez carat zaangażowany w rosyjskich wydatkach wojennych, teraz carat chce obok — zapewne — bezprawnie narzuconego Finlandyi haraczu, wybrać z niej jeszcze rekruta!

Położenie na rosyjskim froncie niezmienione.

Urzędowo donoszą 25 listopada: **Wiedeń**, 26 listopada.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 25 listopada. **Berlin**, 26 listopada.

Bersemünde znajduje się silnie w naszem ręku. Liczba wziętych do niewoli powiększyła się na 9 oficerów i 750 żołnierzy, łupu na 3 karabiny maszynowe. Zresztą położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

17.000 jeńców wzięto w walkach o Prisztinę i Mitrowicę.

Ogromne łupy w Mitrowicy. — Odrzucenie Czarnogórców. — Zdobycie 25 dział.

Urzędowo donoszą dnia 25 listopada: **Wiedeń**, 26 listopada.

Czarnogórcy zostali także od Foczy odrzuceni. Na południowy wschód od Sienicy przekroczyliśmy granicę czarnogórską. Podczas zajęcia Mitrowicy, o czem wczoraj doniesiono, wzięły c. i k. wojska do niewoli dziesięć tysięcy Serbów, zdobyły sześć moździerzy. dwanaście dział polnych, liczne wozy, amunicyę wszelkiego rodzaju, siedm lokomotyw, sto trzydzieści wagonów, wiele innego materyału wojennego. Austro-węgierska kolumna, posuwając się naprzód przez Mitrowicę, zajęła okolicę Vucitrn. Na południe stamtąd niemieckie i bułgarskie wojska przygotowują się do przekroczenia Sitnicy.

W walkach koło Prisztiny zabrano 6300 jeńców do niewoli i zdobyto 6 dział serbskich.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer*.

Urzędowo donoszą dnia 25 listopada: **Berlin**, 26 listopada.

Koło Mitrowicy wzięły wojska armii generała Kövessa około dziesięć tysięcy Serbów do niewoli, oraz zdobyły 19 dział.

Podczas walk o Prisztinę i nad Sitnicą wpadło w nasze ręce 7400 jeńców, oraz zdobyto sześć dział. Także łup w materyale wojennym jest znaczny. *Naczelne kierownictwo armii.*

Grecya zgadza się na żądanie czwórsojuszu.

Wspólny krok czwórporozumienia w Atenach.

Londyn, 26 listopada.

(BK). Urzędowo donoszą: Czterej posłowie mocarstw czwórsojuszu zrobili **wspólny krok w sprawie wojsk sojuszników w Macedonii.** Krok ten miał charakter przyjazny. Jak słychać, posłowie starali się skłonić Grecyę, aby dała oświadczenie co do swego stanowiska. Natychmiast po odwiedzinach posłów odbyła się rada ministrów.

Odpowiedź Grecyi.

Ateny, 26 listopada.

(BK). Agencya ateńska. Rząd grecki wręczył wczoraj o 5 popołudniu odpowiedź na notę czwór-

sojuszu. Odpowiedź zredagowana jest w **bardzo przyjacielskich wyrazach** i przyznaje żądane zadośćuczynienia, jakoteż wszelkie uznane za konieczne rękojmie.

Londyn, 26 listopada.

Biuro Reutera donosi z Aten: Rząd odpowiedział na notę mocarstw czwórsojuszu. Jak słychać, **przyjął żądanie, by wojska sojuszników nie były rozbrojone**, lecz otrzymały **swobodę akcyi na terenie greckim**. Co się tyczy bezpieczeństwa tychże wojsk, jakoteż ułatwień kolejowych i telegraficznych, to rząd grecki zastrzega sobie szczegółowe rozważenie wszelkich szczegółów. Oświadczenie czwórsojuszu, że obsadzone przez sojuszników części królestwa potem będą zwrócone i że za wyrządzone szkody zapłacone będą odpowiednie kwoty, było momentem, który przekonał rząd grecki o przyjacielskich zamiarach czwórsojuszu. „Times“ donosi, że **sojusz... nie żądali od Grecyi, by porzuciła swą neutralność**.

Zniesienie blokady Grecyi?

Ateny, 26 listopada.

(BK). Urzędowo podają do wiadomości: Rząd angielski **zezwolił na wyjazd greckich parowców**, naładowanych zbożem i innymi towarami, które przytrzymano w Malcie. Także wysyłka depesz via Malta została dozwolona.

Po zdobyciu Prisztiny.

Londyn, 26 listopada.

„Times“ donosi z Paryża: Wedle urzędowej depeszy z Pizrentu rząd serbski udaje się **do Skutari**.

Medyolan, 26 listopada.

„Corriere della Sera“ donosi z Paryża: Rząd serbski zapowiedział urzędowo swój przyjazd do Skutari. Dalej donosi ten dziennik z Salonik, że posłowie Rosyi i Anglii **pozostawili rząd serbski jego losowi** i przybyli już do Monastyru dokąd także dążą posłowie Francyi i Włoch.

Na froncie niemiecko francuskim.

Berlin, 26 listopada.

Wielka główna kwatera donosi dnia 25 listopada:

Nic ważnego.

Odparcie ponownych ataków włoskich.

Urzędowo donoszą 25 listopada: **Wiedeń, 26 listopada.**

Zacięte walki w obszarze między ujściem Wippach a San Martino trwały dzień i noc. Na północ od Monte San Michele atakował nieprzyjaciel nieustannie dużemi siłami. Kilka razy udało mu się wtargnąć do naszych rowów, jednakże zawsze, a ostatnim razem w kilkogodzinnej walce z bliska wyrzuciły go dzielne pułki alpejskie piechoty Nr. 7 i 27. Atak Włochów na Monte San Michele rozbił się jak wszystkie poprzednie. Także koło San Martino ważyła się walka przez cały dzień w tą i tamtą stronę, aż wreszcie późnym wieczorem udało się wypróbowanym wojskom honwedów odzyskać w zupełności tu nasze stanowisko i utrzymać je.

Przyczółek mostowy gorycki, południowa część miasta oraz miejscowości Savogna i Rupa znajdowały się pod silnym ogniem artyleryjskim. Kilka nieprzyjacielskich batalionów zaatakowało koło Oslavi, jednakże odparto je. Dwie kompanie nieprzyjacielskie zniszczono. Dwaj nasi lotnicy rzucili bomby na Tolmezzo.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wojna z Rosyą.

Z rosyjskiego komunikatu.

(BK). Sprawozdanie z 23 bm.: Na froncie w okolicy Dźwińska i na północ jeziora Swenten zajęliśmy szańce nieprzyjacielskie pierwszej linii. Na lewym brzegu środkowego biegu Styru wojska nasze zaatakowały nieprzyjaciela na zachód od wsi Koźlińce (na północny wschód od Czartoryska nad Styrem). Część nieprzyjaciela uciekła, resztę zabito bagnetami.

Rosyjskie okrucieństwa.

(BK). Biuro Wolffa donosi: Jak uzasadnione były sprawozdania niemieckie o popełnianych przez armię rosyjską we własnym kraju okrucieństwach, wynika ze znalezionego u jednego z pojmanych do niewoli oficerów rosyjskich **rozkazu** dziennego, zawierającego telegram szefa sztabu generalnego byłego generalissimusa Mikołaja Mikołajewicza do komendanta II. armii, w którym powiedziane jest, że car zawiadamia komendanta, iż do uszu generalissimusa doszły liczne skargi z różnych klas ludności z terenu wojennego na zachowanie się wojsk. Według tych skarg, pewne osoby wojskowe znęcają się nad ludnością, nieraz popełniają **rabunki, niszczą mienie ludności ogniem**, chociaż niema ku temu powodów wojennych. Mimo wszelkich instrukcyj byłego naczelnego wodza, znajdują się jeszcze ciągle indywidua, które plamią się czynami, stanowiącymi hańbę dla całej armii rosyjskiej. Car zarządza jak najostrzejsze **kary** dla tych, którzy przekraczają wydane rozkazy.

Z Rosyi.

„Berlińske Tidende“ donosi z Petersburga o dymisyi generalnego prokuratora synodu **Samarina**. Synod jest wciąż powodem silnego ruchu wśród kół religijnych i politycznych. Dzienniki kilkakrotnie podawały artykuły z objawami sympatyi i zaufania dla Samarina. Uczczono go także w ten sposób, że dano mu kierownictwo „Czerwonego krzyża“ w Moskwie.

Kronika wojenna.

Odznaczenie gen. Matuschki. (BK). „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz w uznaniu doskonałych usług wojnie, nadał generałowi piechoty Ludwikowi Matuschce, komendantowi wojskowemu w Krakowie, order Żelaznej Korony II klasy z dekoracyą wojenną.

Powrót uchodźców do Krakowa.

Wczoraj po południu przybyła pierwsza partya uchodźców krakowskich, powracających z baraków choceńskich. Po 14 miesięcznej blisko poniewierce na obczyźnie, której ... szczegóły dochodziły do nas od czasu do czasu, powracają nareszcie nieszczęśni wygnańcy do rodzinnych stron.

Na dworcu towarowym przygotowano dwie obszerne sale w barakach dla jeńców rosyjskich. Barak ten znajduje się tuż obok toru kolejowego, tak iż pociąg z uchodźcami mógł zajechać przed same drzwi baraków. Obie sale ogrzane były dobrze piecami żelaznymi. W salach tych oczekiwało uchodźców dwadzieścia kilka pań z komitetu doraźnej opieki nad ewakuowanymi, członkowie miejskiego komitetu ewakuacyjnego, delegat prezydyum miasta wiceprezydent Nowak, lekarz miejski i t. d. W sali pierwszej przygotowanych było 500 bochenków chleba, dostarczonych przez magistrat, oraz gorąca herbata i kawa.

Pociąg z uchodźcami przybył nie o godz. 2, jak było zapowiedziane, lecz dopiero o godzinie 4 po południu. Pociąg ten, wiozący 1000 osób, był niezmiernej długości. Zaraz po przyjeździe zaczęli wysiadać tłumnie uchodźcy, których prowadzono natychmiast do sal barakowych. Tam każdy uchodźca otrzymywał pół bochenka chleba i kubek gorącej herbaty lub kawy.

Smutny i przygnębiający widok sprawiały tłumy uchodźców, przepełniające sale barakowe. Wiktoryi Kusiak, wyrobnicy z Krakowa, zmarło małe dziecko podczas podróży. Straszliwa ta fala bezdomnych tułaczy, niewiedzących, co obecnie z sobą począć, czyniła przygnębiające wrażenie.

Po nakarmieniu wszystkich uchodźców podzielono ich na dwie grupy — na tych, którzy tu mają w Krakowie mieszkania, ewentualnie krewnych, znajomych, i na tych, którzy zupełnie nie mają się gdzie podzieć.

Pierwszych przewożono tramwajami do miejsca przeznaczenia (przed dworcem oczekiwało 17 wozów tramwajowych) drugich zaś odsyłano do schronisk ewakuacyjnych, gdzie znajdą tymczasowe pomieszczenie. Przed opuszczeniem baraku każdy uchodźca podlegał ścisłej kontroli legitymacyjnej przez komisyę wojskowo-policyjną, złożoną z nadporucznika Radwańskiego, st. komisarza policyi dra Warczewskiego i oficyała policyi Holochera.

Następna partya uchodźców, złożona również z 1000 osób, przybędą za 3—5 dni.

KRONIKA.

Otwarcie Lwowa dla uchodźców? Jak wedle informacyi „N. Wiener Tageblattu“ donosi „Wiedeński Kuryer Polski“ — zostało Koło polskie zawiadomione, że z dniem 1 grudnia b. r. **Lwów i inne miasta** wschodniej Galicyi otwarte będą dla uchodźców. Urzędowe doniesienie tej wiadomości nastąpi w dniach najbliższych. Uchodźcy, pozbawieni zasobów, otrzymają wolną kartę jazdy koleją i pobierać będą wsparcie pieniężne do 1 stycznia 1916 r.

„Pozdrowienia żołnierskie“. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Wiedniu, pismo poświęcone żołnierzom i jeńcom polskim. „Pozdrowienia żołnierskie“ przynoszą w pierwszym numerze wstępny wiersz Henryka Zbierzchowskiego, następnie opowieści Juliusza Kadena, Neumanowej i wielu innych. Pozatem na łamach „Pozdrowień“ ogłaszane są nazwiska zaginionych żołnierzy, które redakcya z urzędowego źródła otrzymuje. Adres: Wiedeń, IX., Porzellangasse 18/9.

„Jeniec“. Nakładem wiedeńskich „Pozdrowień żołnierskich“ zacznie w dniach najbliższych wychodzić pismo przeznaczone dla jeńców polskich p. t. „Jeniec“.

Cenzura francuska wobec prześladowania żydów w Rosyi. „Univers Israelite“, wychodzący w Paryżu, donosi w numerze z 29 października, że cenzura francuska zakazała umieszczać wiadomości o prześladowaniach żydów w Rosyi.

Uwięzienie socyalistki francuskiej. „Vorwärts“ donosi o uwięzieniu w Paryżu socyalistki Saumoneau, a to za propagandę pokojową. Ani posłowie ani członkowie zarządów socyalistycznych wcale o to nie interpelowali. Uwięzionej obiecano wolność, jeżeli akcyi zaniecha. Gdy tego odmówiła, traktują ją obecnie jak zwyczajną zbrodniarkę, poczem stanie przed sądem wojennym.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Wesoła przekupka“.
Niedziela po południu: „Moralność pani Dulskiej“.
Niedziela wieczór: „Wesoła przekupka“.

Tow. Edmund Szalit.

List do żony ś. p. Edmunda Szalita, pisany przez ob. D., przyjaciela i towarzysza broni poległego.

„Moi drodzy! W chwili, gdy list ten piszę, mąż wasz już nie żyje. Zginął razem z wieloma innymi podczas ataku rosyjskiego na pozycye 2-go pułku. Moskale otoczyli naszych i uderzyli na nich z tyłu. Wasz mąż uszedł wtedy szczęśliwie i razem z innymi znalazł się przy pułkowniku Januszajtisie, który poprowadził niebawem rezerwy do kontrataku. W tej chwili właśnie mąż wasz upadł zraniony. Sam pułkownik chciał go opatrzeć, ale on odpowiedział: „Zostawcie mnie tutaj, zraniono mnie lekko w nogę, sam się opatrzę i pójdę na miejsce opatrunkowe“.

Tak się też i stało. Niestety jednak okazało się, że rana ta była ciężką. Kula przebiła wprawdzie nogę, ale wyszła znacznie wyżej. Pozostawiony samotnie w pobliżu pozycyj rosyjskich, zginął z upływu krwi. Co tam przeszedł, umierając powoli, Bóg jeden wie. Znalaziem go bez życia na drugi dzień.

Pogrzebany został w mojej obecności we wsi B. Może kiedyś znajdziecie jego grób, na którym stoi krzyż brzozowy z tablicą.

List przedśmiertny tow. Edmunda Szalita do żony.

Wiem, że nigdy nie przebaczysz mi może tej ostatniej już krzywdy, którą Ci wyrządzam. Mimo to proszę Cię o przebaczenie, bo wierzaj mi, nie to mi jest straszne, że umieram, ale stokroć straszniejszą jest ta do ostatniej chwili życia dręcząca mnie myśl, że Cię zostawiam tak okropnie samą i opuszczoną, ze Stasią, której niepewna przyszłość do rozpaczy doprowadzać Cię będzie — samą bez rodziny, bez przyjaciół i bez środków do życia. I gdy w ostatniej chwili szukam, jak deski ratunku przed tym bólem człowieka, o którym mógłbym z pewnością wiedzieć, że on jeden przyjdzie Ci z pomocą i nigdy nie skrzywdzi, och, to z obłędną rozpaczą i trwogą odpowiadam sobie, że na nikim, nikim bezwzględnie polegać nie mogę, chyba na jednym X., jeżeli X. tak piękną ma duszę i charakter, jakie mu przypisuję, jeżeli mnie tak kocha, jak ja jego kochałem.

Wolko, umieram, trawiony bezbrzeżnym smutkiem, że Ci urządziłem tak okropne życie, i gdybym miał drugie życie — ofiarowałbym je znowu, byleby tylko przed śmiercią mieć nadzieję, że życie Twoje nie będzie stracone. Przebacz mi tysiące krzywd, które Ci wyrządziłem, dlatego tylko, że byłem słabym, siebie i namiętności swoje kochającym człowiekiem. A jednak kochałem Cię bardzo i kocham w tej ostatniej godzinie mojej i jeżeli cośkolwiek było prawdą w życiu mojem, to z pewnością była nią miłość moja do Ciebie.

Jakżebym Cię chciał jeszcze ujrzeć raz, przytulić do serca, pożegnać z Tobą i przed śmiercią uzyskać przebaczenie. Wiem, że zapytałabyś mnie, dlaczegom Cię nie słuchał, dlaczego po pierwszem zranieniu wróciłem w pole — Wolko, nie umiem Ci na to odpowiedzieć — tyle tylko powiem, że od wybuchu wojny do ostatniej chwili, głos wewnętrzny, *dajmonion* mój, mówił mi nieustannie: Twoje miejsce tam, gdzie jest walka na śmierć i życie, tam masz i powinieneś służyć i nie opuszczać posterunku, ani na chwilę. Wiem, powiesz może, że mnie oszołomiła próżność, ambicya, żądza chwały, obawa przed narażeniem się na tchórzostwo — ale nie, Wolko, gdyby tak było, gdyby i te momenty odgrywały pewną rolę, z pewnością nawiedzałoby mnie bodaj na chwilę uczucie żalu, żem nie jest w domu, lub też dobrzebym się czuł, gdybym czasem mógł usunąć się w miejsce bezpieczne. I ja Ci przysięgam teraz w obliczu śmierci, że mój głos wewnętrzny nigdy mi inaczej nie mówił — jak tylko: „bij się i wytrwaj!“ — i ilekroć zdarzyło mi się choćby rannemu w szpitalu, lub na jednodniowym wypoczynku pozostawać poza frontem — źle mi było i parła mnie siła wielka w pole życia i śmierci.

I dlatego, że to było coś, czemu w żaden sposób oprzeć się nie mogłem, dlatego mam odwagę i mogę prosić Cię, byś to uznała i przebaczyła mi. Obowiązek — cel, całe życie marzyłem, by umieć go wypełniać chętnie i całkowicie i rzadko mi się to udawało — czy więc zrozumiesz, jak mi dobrze było i jest, że ten najcięższy obowiązek i najwyższy zdołałem całkowicie, z dobrej i własnej woli wypełnić. Zdawałem sobie sprawę, że wypełniając go narażam na sprzeniewierzenie się obowiązkom które przyjąłem wobec Ciebie i dziecka — ale zrozumiesz, że w tym konflikcie ta-nten obowiązek wysuwał się zawsze na pierwszy plan.

Jeżeli Polacy nie powiedzą sobie: „lepiej nie żyć, niż żyć w niewoli!“ to Polski nigdy nie będzie! Ci, którzy tak mówią są w Legionach i biją wroga, którym dziś jest Moskal. Tak, ale tych jest mało...

Teraz jest w o j n a — to znaczy, kto chce żyć i ostać się, musi wroga bić i życie nastawić.

Ale dosyć o tem.

Chcę Cię prosić i błagam, zaklinam Cię — staraj się żyć, to znaczy, jak najprędzej o mnie zapomnieć. O umarłych się nie myśli — myśl o dziecku. Chciej mu stworzyć życie piękne i dobre — na to trzeba, byś korzystała z praw do życia. Straszne to, że nie mogłem Stasi widzieć — chciałem zobaczyć, jakże Stasieczka wygląda w czwartym roku życia — mój skarb — moje życie. Pozwól jej kiedyś, gdy zechce, przyjechać tu w te strony, gdzie toczył się bój i obejrzeć tę ziemię, na której i ja zginąłem. To smutne, że ja jej dużej nie ujrzę już nigdy i że zostawiam Was w takiej biedzie, same. Stasia, Stasieczka, czy też ona kiedyś zapyta o tatusia — zapyta, dlaczego tatuś nie wraca — a dlaczego tatusia niema. Ale po co — niech nie pyta. Zapomnieć, zapomnieć, to prawo żyjących.

Woluś ukochana — piszę do X., by Ci był pomocny w uzyskaniu asekuracyi — zaklinam go, by Cię nie opuścił. Wierzę, że będzie Ci przyjacielem. Wszystko, co zostawiam — śmieszne to moje rozporządzenie — do Ciebie należy.

Pamiętaj, że Ci się życie należy i że Stasia ma to prawo. Nie niszcz się w rozpaczy, żałobie i beznadziejności. Pamiętaj mnie, tylko bez żalu — wychowaj Stachnę na dzielnego człowieka. Bądź zdrowa — raz ostatni całuję Cię i tulę do serca Ciebie i Stachę.

Wasz *Edmund.*

W bombardowanej Gorycyi.

Półroczna walka Włochów przeciwko Austryi nie doprowadziła, jak wiadomo, do żadnych rezultatów po tamtej stronie.

Włosi, którzy pod hasłem uwolnienia włoskich okolic spod władzy Austryi, tę wojnę — z podeptaniem wszelkich umów — wszczęli, zdołali jedynie ogniem armatnim poczynić znaczne spustoszenia w Gorycyi.

Obecnie, widocznie, kilku sprawozdawców wojennych prasy wiedeńskiej zwiedziło to kartaczami i bombami szarpane miasto, gdyż w dziennikach wiedeńskich spotykamy obszerne opisy wrażeń stamtąd. Współpracownik „Arbeiter Ztg.“, Hugo Schulz konstatuje, że mieszkańcy Gorycyi tak przyzwyczaili się już żyć nad brzegiem zguby, jak może się przyzwyczaić ludność dotkniętego epidemią miasta do wzmożonej śmiertelności. Zmienił się jedynie skład owej ludności: sporo zamożnych rodzin ubyło, natomiast uboga ludność — cały proletaryat przeważnie pozostał na miejscu. I ruch na ulicach nie zamiera, skutkiem przystosowania się ludności do niebezpieczeństwa, nie wpadają w oczy żadne oznaki strachu. Niektóre ulice, które szczególniej narażone są na zamieć pocisków, zastawiono. Ale i na ulicach niezatarasowanych spotyka się całe szeregi domów, których fasady poszczerbione są szrapnelami, okna powyrywane. Wielkie szyby sklepowe nieraz połatane tekturą lub blachą, a sprzedający tak się zaprawili, że w sklepie umieją sobie wyszukać „martwy punkt“, gdzie maleją szanse być ugodzonym jakimś pociskiem. Niektóre sklepy w inny sposób nagięły się do okoliczności. Oto były handel kwiatów sprzedaje obecnie „pamiątki wojenne“ pierścionki i inne przedmioty, wyrabiane ze składowych części pocisków. Przez ulicę zwaną *via Shrapnella* dostał się był Schulz na plac z zupełnie opuszczonemi domami i sklepami, gdyż dzielnica ta szczególnie narażona była na ogień armatni.

Jedno nadewszystko — jak konstatuje Schulz — wywołało oburzenie mieszkańców Gorycyi przeciwko Włochom, to fakt, że w dzień Zaduszek ostrzeliwali gęstym ogniem drogę, wiodącą na cmentarz.

O trybie życia Gorycyan w tych strasznych dla miasta chwilach obszerniej rozpisuje się korespondent berlińskiej „National Ztg.“; działo się to podczas silnej burzy pocisków, srożącej się nad miastem i okolicą.

Na ulicach jednak zauważył on spokojnych przechodniów: nawet kobiety i dzieci. Ludzie kroczą bez pośpiechu, zatrzymują się dla rozmowy. W wielkiej szybie wytwornej kawiarni widać już trzy okrągłe łaty blaszane. Niedawno jakiś gość został tu rażony pociskiem przy marmurowym stoliku. Teraz przy tem samem oknie, w tem samem miejscu siedzi inny pan i spokojnie czyta gazetę.

W miejscach nawet najbardziej narażonych, gdzie pozastawiano ulice przegrodami, widzi się ludzi, którzy wciskają się pomiędzy przegrody, a domy, ażeby przez obchodzenie uniknąć nakładania drogi. Zapanował tu już formalny „fatalizm szrapnelowy“.

W mieście można dostać wszystkiego, nawet jajko, o ile się za nie 44 halerze zapłaci.

Korespondent zwiedził też dzielnicę, zupełnie ewakuowaną, mianowicie opuszczającą się ku rzece Isonzo. Jako jedyny ślad życia wśród ruin — pozostała tu trafika, gdzie żołnierze z pobliskiego frontu, kupują sobie tytoń. Przez most kolejowy przebiega paru żołnierzy... Od nich dowiaduje się sprawozdawca o odpartym świeżo ataku Włochów pod Orławią.

Wiedeńska „Reichspost“ drukuje znów kartki z pamiętnika mieszkańca Gorycyi.

Znajdujemy tam opis momentu, kiedy Włosi skierowali niezwykle silny ogień na miasto.

Opisujący wyszedł był tego popołudnia (18 listopada) na Corso po gazetę. Dokoła pusto... „Ledwo wyszedłem — pisze — z ulicy de Tre Rè na wyludnione korso, zahuczała wyjąca burza w powietrzu. Ogłuszający, szarpiący nerwy trzask! Spowodowane wybuchem parcie powietrza zachwiało mną. Wszystko dookoła mnie zasnuło się dymem i kurzem... Odpryski granatów, ułamki kamieni przeszumiały koło mnie, uderzyły trzeszcząc o ścianę“.

Piszący oburza się na niszczenie miasta przez Włochów, którzy nie oszczędzili nawet zakładu dla obłąkanych, choć powiewają nad nim flagi Czerwonego krzyża.

W dniu, który opisuje, zostały ciężko uszkodzone starostwo i gmach pocztowy, a we wspaniałej kawiarni przy Corso prawie wszystkie szyby wyleciały.

Zresztą w Gorycyi — dodaje — niewiele znajdzie się domów z nieuszkodzonemi oknami.

Kościół Kapucynów, jedyny, który pozostał był nieuszkodzony — podczas ostrzeliwania z dnia 18 listopada został trafiony dwoma granatami.

Pod datą 19 listopada oblicza autor pamiętnika, iż łącznie z dniem poprzednim na Gorycyę p a d ł o p o n a d 5000 g r a n a t ó w i s z r a p n e l i.

Z wiadomości, opowiadanych z linii, przytacza ów pamiętnikarz zasłyszaną opowieść o szturmie Włochów na rów strzelecki, zajęty przez Dalmatyńców. Jakiś siłacz dalmatyński błyskawicznie wysunął się z rowu na widok tuż będących nieprzyjaciół i, pochyliwszy się, schwytał oficera włoskiego za nogi i cisnął nim o kamienisty grunt z taką siłą, że ten zginął na miejscu. Ów niespodziewany czyn podziałał momentalnie na innych. Cała obsada rowu wyskoczyła i chwytając obrączek drobnych Włochów — zdumionych tem, co zaszło — zaczęła ich z pasyą ciskać na ziemię. Zaskoczeni taką ręczną obroną, Włosi umknęli z placu.

Z miasta i z kraju.

Dzień Kolumny Legionów. Dowody wielkiej ofiarności na rzecz Kolumny Legionów złożyło społeczeństwo nasze. W ostatnich dniach fundusz uzbierany z okazyi wbijania gwoździ, **przekroczył kwotę 50 tysięcy koron.** Komitet Kolumny urządza w dniu 29 listopada „Wielki dzień Kolumny Legionów“. W dniu tym wbije uroczyście gwoździe reprezentacya gminy miasta Krakowa. Pożądanem jest, by wszystkie instytucye, korporacye i szkoły, jak i osoby prywatne, które dotychczas nie wzięły udziału w akcyi, wbiły w dniu 29 listopada swe gwoździe. Będzie to najlepszym sposobem uczczenia bohaterów z 1830 roku.

Koncert Schwarzensteina. Przypominamy, że koncert Z. Schwarzensteina, znakomitego skrzypka odbędzie się dnia 28 b. m. w niedzielę w sali „Sokoła“. Początek o godz. 8 wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu przy wejściu na salę.

XVI. wieczór klasyczny. Z akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego komunikują nam, że w przedstawieniu, które się odbędzie dnia 13 grudnia b. r. w teatrze miejskim, przyjęła łaskawy współudział p. Irena Solska, która odtworzy tytułową rolę w dramacie Eurypidesa „Alkestis“. — W Lukiana „Rozmowy umarłych“ przyjął łaskawie udział reżyser wieczoru p. Zygmunt Noskowski, który zarazem kreować będzie niezwykle efektowną rolę Charona. Bilety można nabywać w Coll. Novum od 12—1 sala 31, i od 4—5 sala 39, I. p.

Szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg w Krakowie urządza w niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 11 poranek muzyczny dla młodzieży. W programie, między innemi, polskie pieśni narodowe, hymny austryacki, niemiecki, bułgarski i turecki oraz Krakowiak Moszkowskiego, symfonia heroiczna Beethovena i polonez A-dur Chopina.

Bilety po 20 hal. do nabycia w lokalu szkoły, ul. Bonerowska 6, między godz. 11—1 przedpoł. Dochód przeznaczony dla biednych ewakuowanych dzieci.

Podwyższenie taryfy pocztowej. W ministerstwie handlu toczą się narady nad podwyższeniem taryfy pocztowej. Podwyższona ma być taryfa **na listy**, przesyłki pocztowe i pieniężne mniejwięcej o 25% dotychczasowej należytości.

Taryfy opierające się na umowach międzynarodowych, nie będą podwyższone.

Sfery handlowo-przemysłowe zamierzają wnieść protest przeciw podwyższeniu taryf, wychodząc z założenia, że dochody, jakie uzyska skarb z podwyżek, nie stoją w żadnym stosunku do obciążenia ludności.

Czeki

dołączamy do dzisiejszego numeru „Naprzodu“ abonentom zamiejscowym w Austryi i nimi prosimy odnowić prenumeratę

za grudzień 1915 r.

Administracya „Naprzodu“.

Z różnych stron.

Uniwersytet warszawski. Poseł tow. Lensch, który w gronie niemieckich dziennikarzy brał udział w otwarciu uniwersytetu warszawskiego, umieszcza w „Arbeiter Zeitung“ informacyjny artykuł w tej sprawie, podnosząc znaczenie otwarcia uniwersytetu dla kultury polskiej.

P. P. S. w Warszawie. Jak nas informują, ponieważ władze niemieckie występują przeciw działalności P. P. S., jako partyi nielegalnej, ze strony tejże partyi poczynione zostały kroki celem zalegalizowania jej. Na terenie okupacyi austryackiej stronnictwo to występuje jawnie i legalnie, wydając organ swój „Robotnik“ w Dąbrowie Górniczej na podstawie zezwolenia c. i k. władz. Wydawcą „Robotnika“ jest tow. dr Feliks Perl, redaktorem tow. Goździkowski.

Wskrzeszenie C. K. O. w Warszawie. W sobotę 20 listopada zatwierdzony został przez władze niemieckie dawny C. K. O. Przewodniczącym Wydziału jest p, Adam hr. Roniker, zastępcą Stanisław ks. Lubomirski, członkami p. p. Olszewski, Staniszewski, Wojewodzki. Radzie Komitetu, złożonej z 15 członków, (przeważnie dawnych członków C. K. O.) przewodniczy p. Dzierzbicki, radca Tow. Kred. Ziemskiego.

Z Łodzi. „Łodzianin“, organ okręgu łudzkiego Polskiej Partyi Socyalistycznej pisze: W Łodzi jest 60.000 mieszkań. Właściciel każdego mieszkania ma prawo otrzymać kartę węglową, a ponieważ dziennie wydają 150 kart, miesięcznie to wynosi przeto 4.500 kart, a reszta mieszkań przy zbliżającej się zimie może pozostać bez opału.

Fabrykanci otrzymali zlecenie wypłacania zasiłków tylko tym robotnikom, którzy pracują u nich nie mniej jak lat 15, czyli ludziom przeważnie starym,

Bezhołowie aprowizacyjne w Rosyi. Ze Sztokholmu donoszą do „Frankfurter Zeitung“:

Zarząd kolejowy w Kijowie otrzymał pilne wezwania z różnych miast, w tej liczbie z Petersburga, Moskwy, Rygi, Wiatki, Helsingforsu i Czelabińska, ażeby natychmiast skierował tam wagony z artykułami spożywczymi.

W Nowogrodzie ma być przeprowadzony spis ludności, celem ustalenia potrzeb żywnościowych miasta. W Jekaterynosławiu piekarze ograniczyli wypiek; panuje dotkliwy brak chleba. Zarząd miejski zgłosił 300.000 rubli na zakupno środków spożywczych.

Widzimy, jak dzięki niedołęstwu rosyjskiemu w państwie, mającem — przy obecnych trudnościach wywozowych n a d m i a r p r o d u k t ó w r o l n y c h — utrzymują się chroniczne b r a k i ż y w n o ś c i w większych miastach, i to nie tylko oddalonych od centrów rolniczych, ale nawet w Jekaterynosławiu — n a d D n i e p r e m!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa. Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).